Ner 264. Kraków, Środa 18 Listopada 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 17 listopada.

Na ogólnem tle, zaznaczonem w odpowiedzi cesarskiej na przemówienia prezydentów delegacyj, narysował w sobotę hr. Kalnoky szczegółowe kontury sytuacyi europejskiej i polityki zagranicznej austryackiej. Wrażenie, jakie wywiera to szczegółowe *exposé* ministra, stwierdza raz jeszcze prawdziwość spostrzeżenia, że niepewność sytuacyi ma swoje źródło jedynie w ogólnym stanie, w atmosferze niejako politycznej, nie zaś w poszczególnych kwestyach, wątpliwych czy spornych. Najtrafniej określił to cesarz Franciszek Józef, mówiąc do jednego z delegatów węgierskich, że polityka zagraniczna ma piętno pokojowe, ale położenie ma charakter przykry. I dlatego *exposé* hr. Kalnokyego, dające obraz owej polityki, brzmi więcej optymistycznie, niż mowa cesarska, kreśląca tylko ogólną sytuacyę. Zresztą, we wszystkich punktach, *exposé* ministra nietylko — co jest oczywistem — zgadza się najzupełniej z przemówieniem Cesarza, ale stanowi także jego uzasadnienie f a k t y c z n e.

Zastanawiając się nad przemówieniem cesarskiem, zaznaczyliśmy, że jako punkt wyjścia austryackiej polityki zagranicznej wskazuje ono trójprzymierze. W tym kierunku zawiera *exposé* hr. Kalnokyego nader cenne wskazówki i uzupełnienia. Co się przedewszystkiem tyczy stosunku z Niemcami, to podniósł go minister bardzo serdecznie i bardzo gorąco, stwierdzając, że nazwać go można „niezmienionym o tyle tylko, o ile wyrażenie to da się użyć do określenia stosunku, który z biegiem czasu ciągle się pogłębia, a istniejące między interesowanymi węzły coraz więcej wzmacnia.“ Sposób, w jaki hr. Kalnoky oznaczył stosunek Austryi do Włoch, wskazuje najwyraźniej, że wobec Włoch, Austrya i Niemcy stanowią jednego kontrahenta dyplomatycznego. Trójprzymierze jest związkiem Włoch z przymierzem dwóch cesarstw środkowej Europy. Dlatego hr. Kalnoky tylko odnośnie do Włoch zaznaczył, że sojusz został na dłuższy szereg lat odnowiony. O trwaniu związku między Austryą a Niemcami nawet nie uważał minister za stosowne wspominać szczegółowiej. Ta różnica we wzajemnym prawnym stosunku trzech mocarstw nie wpływa jednak bynajmniej na zmniejszenie stałości i sympatyi w stosunku Austryi do Włoch. Zaznaczyła się ona w *exposé* jasno i wyraźnie, zwłaszcza w tonie zaufania, z jakiem minister mówił o konferencyach Giersa z Rudinim.

Hr. Kalnoky wskazał jednak szczegółowy punkt, w którym wzajemne stosunki między mocarstwami trójprzymierza doznać mogą nawet zacieśnienia i utrwalenia. Jestto zgodne, wzajemne uregulowanie handlowo-politycznych stosunków między sprzymierzeńcami. Tak więc ta zasadnicza podstawa austryackiej polityki zagranicznej okazuje się nietylko niezachwianą, ale nawet zdolną jest wzmocnić się i spotężnieć.

Hr. Kalnoky ukazał w toku swego *exposé*, jakby w kalejdoskopie, cały różnobarwny i zmieniający się obraz najświeższej przeszłości, dotknął całego szeregu kwestyj, „które zirytowały do pewnego stopnia opinię publiczną.“

Zawsze byliśmy zdania, że wypadki kronsztadzkie nie były wytworzeniem „nowej sytuacyi,“ ale tylko jej sankcyą zewnętrzną. I dlatego nie możemy odmówić słuszności zapatrywaniu hr. Kalnokyego, że wypadki te byłyby niemożliwe „gdyby już poprzednio nie istniała u państw interesowanych świadomość ściślejszego związku zachodzącego między ich interesami.“ Zapewne. W tem znaczeniu nie myli się hr. Kalnoky, twierdząc, że „wypadek kronsztadzki nie spowodował głębokiej zmiany w położeniu europejskiem.“ Dodajmy jeszcze jedno słówko i powiedzmy, że nie wypadek kronsztadzki d o p i e r o spowodował tę zmianę, a będziemy mieli zupełnie trafne ocenienie jego znaczenia. Bo punkt ciężkości leży właśnie w owej „świadomości ściślejszego związku między interesami“ Francyi i Rosyi. A jaki wpływ na położenie europejskie wywołała ta świadomość, tego nie mówi *exposé* ministeryalne i tylko dzięki temu brzmi tak na pozór optymistycznie.

Dzięki temu także, mógł hr. Kalnoky zestawić na jednej linii Kronsztad z podróżą cesarza Wilhelma do Anglii, bo i ona także — tu znów się nie mylił minister — „była rezultatem już istniejących stosunków politycznych.“ Ale nam i tu chodzi nie o podróż, jak nie chodziło o Kronsztadt, ale właśnie o naturę owych „już istniejących stosunków politycznych.“ I o ile solidarność francusko-rosyjskich interesów uważamy za czynnik ujemny, o tyle stosunki między Anglią a trójprzymierzem są poniekąd ich przeciwwagą i wyrównaniem.

Odpowiada to zupełnie znanemu na zewnątrz przebiegowi ostatniej fazy „sprawy dardanelskiej,“ jeśli ją hr. Kalnoky w swem przemówieniu wykreśla z rzędu tych wypadków, które mogą zirytować opinię publiczną. A choć i tu może ważniejszym jest sam fakt porozumienia się Turcyi z Rosyą niż treść tego porozumienia, to jednak nie ulega wątpliwości, że przynajmniej ta treść nie daje żadnego uzasadnionego powodu do obaw.

Niezmiernie ciekawe są wywody ministra spraw zagranicznych, odnoszące się do stosunku Austryi do państw bałkańskich. — Ż w stosunkach monarchii do Turcyi nie zaszła nawet po upadku Kiamila baszy żadna ważniejsza zmiana, o tem świadczą słowa ministra dotyczące zajść w sandżaku nowobazarskim i wilajecie kosowskim. Rząd austryacki wprawdzie zmuszony był zwrócić przyjacielsko uwagę Porty na gorszące te wypadki, ale hr. Kalnoky przypisuje im tylko lokalne znaczenie i ani chwili nie wątpi w dobrą wolę i chęci Turcyi.

Z faktu, że król Karol rumuński w powrocie do kraju ominął stolicę Austryi, wysnuwała część prasy daleko idące wnioski. Sposób, w jaki hr. Kalnoky scharakteryzował stosunek z Rumunią usprawiedliwia zupełnie zdanie jego, że „publiczność jest żądną sensacyj, a prasa skłonną do zaspokajania tej potrzeby.“ Bo właśnie stwierdził minister, że w Rumunii objawia się stopniowo zwrot dla Austryi przyjazny. Nie zdołają go osłabić częste przesilenia gabinetowe, gdyż rękojmią jego stałości jest osoba i wpływ króla. Gorące słowa uznania, jakie dla rozwoju i postępu Rumunii wypowiedział minister, przyczynić się mogą skutecznie do utrwalenia tego korzystnego zwrotu.

W sprawie serbskiej rozróżnia hr. Kalnoky bardzo bystro i trafnie dwa czynniki: rejencyę i rząd z jednej, a ludność z drugiej strony. Pierwszy czynnik jest względnie dodatni, drugi stanowczo ujemny. Minister przyznaje rządowi w wielu wypadkach dobrą wolę, ale stwierdza, że natrafia ona nieraz na niezwyczajne trudności u ludności serbskiej. Że ta ostatnia działa tu wbrew swemu interesowi, to pewna, a Serbia mogłaby wiele, bardzo wiele skorzystać, gdyby chciała iść za radą hr. Kalnokyego i „poświęciła się więcej wewnętrznym, administracyjnym i materyalnym zadaniom, a za to mniej robiła wielkiej polityki.“

W tym kierunku ma hr. Kalnoky dla Bułgaryi jedynie słowa uznania. Że mimo to Austrya nie myśli poruszać drażliwej kwestyi uznania ks. Ferdynanda, to naturalne. Ale z drugiej strony uważa hr. Kalnoky dzisiejszą niepewność za stan wcale nie pożądany, który, „gdyby się przedłużał, mógłby łatwo stać się niebezpiecznym.“ Jest to enuncyacya bardzo wybitna i znacząca. I niewątpliwie trafi ona do przekonania Bułgarów, zarówno jak rada hr. Kalnokyego, aby Bułgarya i nadal zachowywała jaknajlepsze stosunki z Turcyą.

Na tej faktycznej podstawie oparł się hr. Kalnoky, aby uzasadnić zdanie, które wypowiedział na wstępie swego *exposé*, że „nie widzi ani jednej kwestyi politycznej, która mogłaby dać powód do bezpośrednich obaw, jakoby teraz miał się przerwać obecny długi peryod pokoju.“ Do stwierdzenia tego miał minister najzupełniejsze prawo, zarówno jak do wyrażenia zapatrywania, że „o ile chodzi o widoki pokoju, dzisiejsze położenie monarchii można uważać za pomyślne.“

Zresztą na poparcie tego zdania przytoczył minister argument bardzo poważny. „Ileż milionów musiałby rząd wstawić w budżet wojenny, gdyby rzeczywiście wierzył w zagrażające niebezpieczeństwo“ — zapytał minister. Jest to argument podwójnie przekonywujący. Bo hr. Kalnoky w ciągłych i wielkich zbrojeniach upatruje także główny powód i źródło faktu, że „troska o utrzymanie pokoju nie ustaje, że ufność w pokój zaledwo się obudzi, już jest zachwianą.“ „Spotęgowana łatwość wojny mogłaby zbliżyć jej ewentualność“ — sądzi hr. Kalnoky. Trudno wprawdzie w tem błędnem kole odróżnić przyczynę od skutku, trudno powiedzieć, czy obawa wojny wywołuje zbrojenie, czy też — jak mniema minister — zbrojenia powodują obawę o utrzymanie pokoju. Ale jakkolwiekbądź, jedno nie ulega wątpliwości, a mianowicie to, że raz powstałą z ogólnych politycznych przyczyn obawę, zbrojenia dalsze podtrzymują, podsycają i doprowadzają do stopnia nerwowego podrażnienia, w którym każda, najdrobniejsza sprawa międzynarodowa przybiera rozmiary wielkiego zatargu. I dlatego to możliwość odroczenia urzeczywistnienia pewnych postulatów zarządu wojskowego, o której wspomniał Cesarz, o którą potrąca hr. Kalnoky wskazując na niezbyt silnie zwiększone wydatki wojskowe — ta możliwość jest najbardziej pocieszającą stroną *exposé* hr. Kalnokyego. Ona to więcej niż zapewnienia gabinetów, że „nikt nie zamierza zaczepić sąsiada,“ tłumaczy nadzieję, wyrażoną przez hr. Kalnokyego, że „z czasem wyjdzie się z dzisiejszego położenia pełnego sprzeczności,“ gdzie pragnienie pokoju jest równie silne, jak niepewność jego utrzymania.

Piszą nam z Wiednia dnia 16 listopada:

= Sprawa reorganizacyi kolei państwowych jest pierwszą akcyą, którą Koło polskie przy nowym składzie Izby poselskiej z rządem przeprowadziło. Dzienniki opozycyjne w kraju już się nie posiadały z niecierpliwości, że drugi okres sesyjny doszedł do połowy, a jeszcze nie ma dla nich żeru, na któryby się rzucić mogły przeciw Kołu. Rzecz więc zupełnie naturalna, że sprawa kolejowa musiała pożądanego żeru dostarczyć, bez względu na to, jak została załatwioną. Ale idzie o to, ażeby ludzie spokojni i poważni w kraju, znali przebieg tej sprawy i sposób jej załatwienia.

Otóż będzie temu około półtora roku, gdy p. Biliński wraz z prezesem Koła Jaworskim, widząc zbliżający się termin upaństwowienia kolei Karola Ludwika, rozpoczęli rokowania z ministrem handlu, w celu uzyskania od rządu tych dezyderatów, które w tej sprawie dla kraju uważali za potrzebne, o ileby w ogóle do przeprowadzenia były możliwe. Opozycyjne roboty w kraju i tym razem, tak jak zawsze dotąd, zamiast dopomagać tej akcyi, przeszkadzały jej szczerze i gruntownie. Bo postawiły na czele dezyderatów te trzy punkta, o których każdy rozważny człowiek musiał przypuszczać, że właśnie one nie dadzą się przeprowadzić, ale że właśnie one pobudzą do podejrzliwej czujności te czynniki, które sprawie tej w ogóle najwięcej szkodzić mogą, to jest centralistyczną biurokracyę i wojskowość. Temi punktami były: przeniesienie jeneralnej dyrekcyi z Wiednia do Lwowa, oddanie prawa ustanawiania taryf krajowi, tudzież wprowadzenia języka polskiego jako urzędowego języka wewnętrznej służby kolei państwowych galicyjskich. Rzecz oczywista, że takie ustawienie kwestyi odrazu ją zwichnęło. W sferach urzędowych i wojskowych znaleziono na nią Schlagwort: *„Verländerung der Staatsbahnen“* i poczytano ją za *„staatsrechtliche und nationale Forderung.“* A gdy w dodatku Młodoczesi przyjęli te same dezyderaty ze względu na Czechy, Morawę i Szląsk do swojego radykalnego programu politycznego wprost już z motywów politycznych i narodowych, szanse tej akcyi zostały bardzo osłabione.

Tymczasem p. Biliński wraz z Prezesem Koła nie przedstawili rządowi żadnego z tych trzech punktów, bo wiedzieli, że żadnego z nich w dzisiejszem położeniu rzeczy absolutnie uzyskać nie można. Owszem, biorąc wzgląd nietylko na stworzony konstytucyą prawno-polityczny stosunek kraju do państwa, lecz także na strategiczne znaczenie kolei galicyjskich, zażądali tylko tego, o czem sami nabrali przekonania, że się da uzyskać. Chodziło tedy przedewszystkiem o rozszerzenie atrybucyj krajowych dyrekcyi ruchu. To rozszerzenie ma znaczenie najdonioślejsze, bo nie chodzi o nazwę rzeczy tylko o rzecz samą. Idzie o to, ażeby dyrekcya, w kraju urzędująca, miała we własnym zakresie tyle władzy, iżby mogła uwzględnić potrzeby kraju pod względem samego ruchu, poprzeć zbyt produktów krajowych, których kolej sama potrzebuje i zapewnić chleb krajowcom w swojej służbie.

Chodziło dalej o zapewnienie się, że taka dyrekcya ruchu, skoro raz będzie w kraju zorganizowaną, nie zostanie przeniesioną do Wiednia nawet wówczas, gdy kolej Północna zostanie upaństwowioną. A niebezpieczeństwo takie zagrażało; słychać było bowiem, że po skończeniu całej akcyi upaństwowienia, będą w Wiedniu urządzone, na miejsce dzisiejszej jeneralnej dyrekcyi cztery centralne dyrekcye ruchu: północna, południowa, wschodnia i zachodnia. Wtedy koleje galicyjskie, połączone z Północną, miałyby swoją dyrekcyę ruchu w Wiedniu. To niebezpieczeństwo było powodem, dla którego Polacy zażądali jednej dyrekcyi głównej we Lwowie. Rozumowali bowiem tak, że gdy raz atrybucye zarządu ruchu na wszystkich kolejach w kraju zostaną skoncentrowane w stolicy kraju, to już to ognisko władzy nie da się rozbić tak łatwo.

Dalej pragnęli Polacy, ażeby dla umocnienia tej organizacyi i dla skuteczniejszego poparcia potrzeb kraju, tak często odmiennych od potrzeb innych krajów, Namiestnik Galicyi miał pewną ingerencyę na niektóre sprawy kolejowe i ażeby mógł się informować o opinii kraju, za pomocą rad kolejowych.

Nareszcie p. Biliński przedstawił niektóre żądania techniczne, jak n. p. ustanowienie stałych inspektoratów, celem lepszego zapewnienia bezpieczeństwa ruchu i t. p.

Rząd przyjął z tych żądanych punktów najważniejsze jeszcze w lecie bieżącego roku i uzyskał dla nich przyzwolenie władzy wojskowej. Gdy rozpoczęła się sesya bieżąca, prezes Koła wprowadził sprawę do Koła, które, przyjmując wnioski p. Bilińskiego, utrzymało te jego żądania, których rząd w lecie nie przyjął, a które Kołu wydawały się jeszcze pożądanemi i możliwemi.

Teraz rozpoczęła się kampania przeciwko Kołu. Ze względu na sprawę Koło nie chciało jej prowadzić przy drzwiach otwartych. Ale dzienniki wiedeńskie nie uszanowały tajemnicy, lecz domysłami zastępując brak prawdziwej wiadomości, starały się korzystać ze zagmatwanej sytuacyi politycznej wogóle, ażeby Polakom przystawić stołka. Słychać było tedy, że Cesarzowi mylnie i dla Polaków niekorzystnie przedstawiają stanowisko Koła w tej sprawie. Wskutek tego prezes Koła postanowił poprosić Cesarza o audyencyę, ażeby mu dać informacyę prawdziwą i to przedtem, zanimby Cesarz usłyszał urzędowe przedstawienie tej sprawy w celu jej rozstrzygnięcia. Byłoby nielojalnie ze strony prezesa Koła, gdyby o audyencyę u Monarchy starał się za plecami hr. Taaffego. Dlatego jego prosił o to. Hr. Taaffe odpowiedział, że p. Jaworski nie potrzebuje starać się o audyencyę, gdyż N. Pan wezwie go sam. Pomimo jednak, że p. Jaworski prosił o to, ażeby audyencya była przed ostatecznem rozstrzygnięciem sprawy, przecież hr. Taaffe wyrobił dla niego audyencyę dopiero po zapadłem postanowieniu cesarskiem. Hr. Taaffe popełnił w tem błąd względem Koła polskiego, jakkolwiek niema żadnej podstawy do przypuszczenia, żeby go był popełnił z zamiarem dla Koła wprost nieprzychylnym. Andyencya bowiem u N. Pana w tego rodzaju sprawie jest bądź co bądź zdarzeniem niezwykłem. To też i w Wiedniu fakt ten zrobił znaczne wrażenie. Ale co in-

---

O wykształceniu politycznem.

Ustęp z mowy inauguracyjnej obecnego rektora uniwersytetu wiedeńskiego, prof. Adolfa Exnera. [1])

Żyjemy w epoce kwitnących nauk przyrodniczych, a stosunkowo niedostatecznego wykształcenia estetycznego i nędznego, zacofanego wykształcenia politycznego.

Na pierwszą część tego twierdzenia nie potrzeba dowodów; druga leży poza obrębem niniejszych uwag; trzecią atoli tem silniej winienem uzasadnić, im bardziej podniesiony zarzut zdaje się ubliżać temu naszemu wiekowi, dumnemu ze swego wykształcenia.

Co prawda, żadna epoka nie zdaje sobie sprawy ze swych słabych stron; przypuszczam, że po jakich dwustu latach lada studencik, opierając się na podręczniku historyi cywilizacyi, z łatwością wskazywać będzie braki, które nam dzisiaj tak ciężko przychodzi stwierdzić. Już to wszędzie trudniej wykazać niedostatek niż zbytek, zwłaszcza jeżeli pierwszemu towarzyszą błyskotliwe zalety, jak to właśnie obecnie się dzieje. Z jednej strony widzimy pełne słabych stron wykształcenie polityczne, a z drugiej wspaniale i bujnie rozwijające się wykształcenie przyrodnicze. Tem ostatniem, według mnie, do tego stopnia przepełnione i zajęte są umysły teraźniejszego europejskiego (przynajmniej kontynentalnego) społeczeństwa, iż w następstwie tego objawia się dotkliwe zacofanie w rozwoju zmysłu politycznego w szerokich kołach, dochodzące do zupełnego braku wykształcenia politycznego. Jednostronne zasklepienie się umysłów w przyrodniczych formach myślenia stanowi ową słabą stronę XIX stulecia.

Kto się na to nie chce zgodzić, niech razem ze mną bez uprzedzenia rzuci okiem na nasze społeczeństwo, mianowicie na tę jego część, która wogóle rości sobie pretensye do jakiegokolwiek rodzaju wykształcenia. Mamy tam jako najszersze koło, wielką publiczność tak zwanych popularnych odczytów we wszystkich większych miastach. Składa się ona przeważnie z ludzi, których zwykliśmy zaliczać do wykształconego stanu średniego; jak dalece jednostronnym jest jego interes, a zatem i jego wykształcenie, o tem świadczy program odczytów, na które wyłącznie prawie ta publiczność uczęszcza. Zagadnienia, należące do ścisłych badań przyrodniczych, i zawsze tylko takie — oto są przedmioty, których wykładu słucha się nie zawsze wprawdzie z zupełnem zrozumieniem rzeczy, ale zawsze z uszanowaniem i podziwem, podczas gdy fakty i stosunki świata politycznego w kołach tych tylko mały budzą interes, a odczyty o nich traktujące nie mają żadnej publiczności. Gospodyni domu mieszczańskiego i… analiza spektralna, to zaiste charakterystyczny objaw naszej epoki i zagadka dla przyszłego historyka naszej cywilizacyi! Zagadka dlatego, że już *a priori* sama przez się sprzeciwiać się zdaje zdrowemu rozsądkowi, aby pewne zjawisko przyrody, niezrozumiałe bez elementarnych wiadomości matematycznych, było przedmiotem żywego zainteresowania się tam, gdzie takiego zainteresowania raczej spodziewaćby się należało n. p. wobec naukowego wykładu o przyczynach i skutkach cła od kawy. Lecz dzieje się wprost przeciwnie: wskutek panującego jednostronnego kierunku myśli podziw wzbudza tam wzniosłość niezmiennych praw natury i zachwyt wywołuje bystrość umysłu wynalazcy, podczas gdy tutaj widzi się tylko słabe dzieło ręki ludzkiej, nieudolność szanownych okolicznościowych ustawodawców, rzecz, która dowolnie mogłaby być zmienioną, albo wcale nie istnieć, która zatem zupełnie musi pozostać obojętną dla łaknącego wiecznych prawd umysłu wykształconego dyletanta naukowego. Rozwiązanie pozornej sprzeczności polega po prostu na tem, że właśnie wszyscy i to znacznie więcej, niż przypuszczamy, jesteśmy dziećmi naszego wieku; zdanie: „Zdaje ci się, że popychasz, a ciebie popychają“ ma swe zastosowanie także w ścisku, panującym w świecie myśli; zaledwie tu i owdzie jednostki stanowią wyjątek, wielka zaś masa, jak zbite stado owiec, bezmyślnie idzie za prądami, wrażeniami i panującemi dążnościami epoki.

Idźmy jednak o jeden stopień wyżej, w szeroką sferę tak zwanej „inteligencyi,“ do wielkiej masy wykształconych i dzielnych w swoim zawodzie ludzi — kupców, lekarzy, techników i t. p. — którzy głównie decydują o treści opinii publicznej i publicznego wykształcenia, siłą swej liczby i swego rozpowszechnienia, oraz siłą tej powagi, jaką wszędzie się cieszą dzięki swemu stanowisku i zawodowej dzielności. W tej więc sferze z pociechą spotykamy przeciętnie — tylko o przeciętnej liczbie naturalnie może być mowa — przedewszystkiem nigdy w poprzednich stuleciach nieosiągnięty stopień wykształcenia przyrodniczego, zrozumienie istnienia i sposobów działania praw przyrody, najwyższe poszanowanie dla wszelkiej pracy mającej na celu ich zbadanie i praktyczne zastosowanie, wreszcie pogardę dla wszelkiego przesądu pochodzącego z ich nieznajomości, a wszystko to połączone z dumą, uzasadnioną zdobyczami na polu techniki nowoczesnej.

Lecz w ślad za tem idzie zapatrywanie, które powyżej zaznaczyć musieliśmy, jako objaw braku wykształcenia politycznego; mam na myśli właśnie w bardziej oświeconych głowach tych „pozytywnych natur“ tak bardzo rozpowszechnioną ideę: nasza epoka jest szczytem i koroną dziejów świata, wiekiem ziszczenia, wobec którego wszystkie inne, nawet w mglistej oddali ginąca starożytność, a tem bardziej „ciemne“ dzieje średniowieczne uważać można za okresy przygotowawcze, a bodaj czy nie za czasy błędnych usiłowań. Jednostronnie zaślepieni, uważają oni za miarę stopnia cywilizacyi w y ł ą c z n i e tylko stopień panowania człowieka nad tak zwanemi siłami przyrody. Ma się rozumieć, że przytem wiekowi pary i elektryczności zbyt wielka nie dzieje się krzywda, lubo (mówiąc nawiasem) wciąż jeszcze niepomiernie przeceniają jego zasługi kosztem starożytności: kolej żelazna i telegraf są bezsprzecznie wielkiemi zdobyczami, lecz prastare wynalazki wozu i pisma są większemi czynami ludzkiego umysłu.

Wszelako, czyż na treść naszego życia wyłącznie wpływa stopień władzy naszej nad przyrodą? Niezawodnie niełatwo i nie wesoło byłoby wyobrazić sobie wygodny nasz byt pozbawionym tego wszystkiego, co od wieków zawdzięczamy postępom w panowaniu nad przyrodą; zdawałoby się nam, żeśmy przeszli na stopę, na jakiej żyją mieszkańcy wsi rybackiej w Islandyi. Lecz cóż za czarna przepaść otwiera się przed naszemi oczyma, gdy choć na chwilę wyobrazimy sobie, że mogłyby nie istnieć dzieła naszego instynktu politycznego, to wszystko, co od niepamiętnych czasów pod względem porządku prawnego i społecznego zbudowaliśmy sami, lub co odebraliśmy w spuściźnie — to wszystko, czem trzymamy na wodzy i pożytecznemi czynimy nie siły przyrody, lecz samych siebie i nam podobne istoty. Cóż to byłby za okropny stan! Bylibyśmy postawieni poza wszelkiemi warunkami, które sprawiają, że żyć warto; bez tego całego niewidzialnego moralnego rusztowania, które utrzymuje społeczeństwo, byt nasz — według zwięzłego wyrażenia Hobbesa — byłby „pustelniczy, zwierzęcy, brudny i krótkotrwały,“ i to byłby takim, pomimo wszelkich najpiękniejszych wynalazków technicznych, jeżeliby one wówczas wogóle były możebne.

Dla takich obserwacyj zupełnie nieprzystępnym jest człowiek wykształcony jednostronnie w kierunku nauk przyrodniczych. W jego oczach między rzekomemi wyższemi wymaganiami moralno-politycznego świata nie może zachodzić żaden stosunek, dający się stwierdzić naukowo, gdyż mierzyć ich nie można; wymagania te i warunki są dla niego mniej lub więcej dowolnemi urządzeniami, które w pewnych okolicznościach mogą wytworzyć składną całość, które można i nawet nieraz należy „zrobić“ racyonalnemi; jurysprudencya jest dla niego znajomością wielu zmiennych, a zatem przypadkowych paragrafów, a polityka zręcznością w budowaniu maszyn, odpowiednich do zamierzonych funkcyj społecznych. Z politowaniem uśmiecha się on na nowy projekt *perpetuum mobile*, ale z powagą omawia „bezwzględnie dobry“ system wyborczy i „najlepszą“ konstytucyę; wietrzy on zdradzieckie zamiary u możnowładców tam, gdzie oni, ustępując koniecznościom politycznym, nie wytwarzają „jedynie prawdziwych“ bo „naturalnych“ sytuacyj; jest on zupełnie ślepym wobec sił politycznych, niemających dotykalnej, materyalnej podstawy; że najbardziej imponująca potęga polityczna Europy, potęga Kościoła rzymskiego, bez wojska istnieć może, a państwowe rozporządzenia złamać jej nie są w stanie, zawsze pozostanie dla niego zagadką. Od swego posła do parlamentu żąda on „przeprowadzenia“ programu do ostatecznych granic fizycznej możliwości (tak, jak od swego budowniczego domaga się wykonania umówionego planu budowy); niemożebności polityczne nie są mu znane; jeżeli więc to, co on nazywa „jedynie odpowiedniem“, nie stało się rzeczywistością, wówczas niepowodzenia winą jest oczywiście albo brak rozumu, albo zła wola.

Choćby tylko część tego, com wyżej powiedział, trafną była w zastosowaniu do przeciętnej jednostki klasy społeczeństwa, o której mowa, to w każdym razie nieświetnie przedstawia się jej wykształcenie polityczne.

(Dokończenie nastąpi).

[1]) Czytelnicy *Czasu* zapewne radzi będą poznać w tłumaczeniu najważniejszą część niedawno mianej mowy znanego profesora wiedeńskiego, która rzuca światło na jednę z najdonioślejszych kwestyj aktualnych i żywo zainteresowała publiczność wiedeńską. *(Przyp. Red.)*.

nego jest audyencya przed rozstrzygnięciem sprawy, a co innego potem, zwłaszcza jeżeli o audyencyę prosił sam p. Jaworski. Otóż jeżeli audyencya ma miejsce po rozstrzygnięciu, to wygląda tak, jak gdyby p. Jaworski nie miał odwagi sam zdecydować się na przyjęcie decyzyi Monarchy i sam starał się o pokrycie swojej odpowiedzialności za pomocą powagi monarszego słowa. Tak też istotnie tłómaczono sobie tę audyencyę w sferach wyższych w Wiedniu, Polakom nieprzychylnych. Dlatego też powinno być powszechnie wiadomem, że tak nie jest. Albowiem p. Jaworski prosił hr. Taaffego o audyencyę jeszcze przed kilku tygodniami i pragnął innej audyencyi, aniżeli ją hr. Taaffe dla niego uzyskał.

Jak sprawa kolejowa została ostatecznie załatwioną, o tem wiecie z komunikatu, wydanego przez Koło polskie. Kto patrzy na istotę rzeczy, a nie na frazes, kto porówna dzisiejszy stan organizacyi kolejowej z przyszłym, ten musi przyznać, że akcya Koła polskiego w tej sprawie przysporzyła krajowi nowych i niewątpliwych korzyści.

Sprawa kolejowa miała epilog dla Polaków bardzo przykry.

Mianowicie znalazł się dziennik *Tagblatt* p. Szepsa, który niewiadomo dotąd na jakiej podstawie, dał powód do nagłej i niesłychanej paniki na giełdzie wiedeńskiej. W sobotę po południu podał on wiadomość o audyencyi p. Jaworskiego u Najj. Pana w sposób zmyślony, tak przyprawioną, że musiała zrobić wrażenie, że Austryi tuż grozi wojna z Rosyą. Oczywiście, giełda przeraziła się i to tak, że n. p. akcye kredytowe spadły o 12 złr., akcye kolei północnej o 70 złr., renta państwowa wspólna o 4 złr. Rząd natychmiast posłał na giełdę zaprzeczenie wiadomości *Tagblattu*, — wczoraj dzienniki zamieściły kategoryczne *dementi* rządu i komisyi parlamentarnej Koła polskiego i giełda już w sobotę po południu zaczęła się uspokajać. Ten epizod jeden kosztował wielu ludzi wiele pieniędzy!

Rzecz oczywista, że oburzenie w Kole polskiem z powodu *Tagblattu* jest niesłychane. A ponieważ *Tagblatt* Szepsa oświadczył we wczorajszym numerze, że gotów jest podać źródło swojej informacyi, gdy się go zapytają „von autorativster Seite," więc prezes Koła p. Jaworski chwycił się tego i oświadczył wczoraj natychmiast na posiedzeniu Koła, że postara się o to, ażeby na wskazanej przez *Tagblatt* drodze wykryć źródło sfałszowanej, a tak alarmującej wiadomości *Tagblattu*.

Fałszem bowiem jest, jakoby Cesarz na audyencyi p. Jaworskiego był mu przedstawiał sytuacyę zagraniczną i rozwijał mu grozę wojennego położenia. Cesarz oświadczył p. Jaworskiemu poprostu, że taką decyzyę co do organizacyi kolei państwowych w Galicyi musiał powziąć, ponieważ takiej organizacyi wymagają względy polityczne i strategiczne.

Wczoraj klub hr. Hohenwarta odbył posiedzenie, na którem była omawiana sprawa zachowania się nadal grupy Słoweńców z powodu ostrych zajść, jakie mieli w parlamencie z ministrem oświecenia bar. Gautschem. Rozdrażnienie przeciwko ministrowi było wielkie. Posłowie słoweńscy przedstawiali, że jeżeli rząd w sprawie narodowych szkół ludowych nic nie uczyni dla nich, stanowisko ich w kraju stanie się niemożliwem Na razie postanowiono, nie zmieniać dotychczasowego stanowiska parlamentarnego. Zatem niema mowy o łączeniu się Słoweńców z Młodoczechami do opozycyi. Owszem wytrwają oni w klubie hr. Hohenwarta. W tym też duchu klub ten wydał dzisiaj komunikat dla dzienników.

Przegląd polityczny.

Cesarz zamianował księcia Ferdynanda Lobkowitza prezydentem, a barona Feliksa Aehrenthala wiceprezydentem czeskiej rady kultury krajowej, mającej się utworzyć w myśl ustawy z dnia 20 marca 1891 r. Równocześnie nadał Cesarz księciu Karolowi Schwarzenbergowi, jako pierwszemu prezydentowi dotychczas istniejącej czeskiej rady kultury krajowej, wielką wstęgę orderu św. Szczepana, a Karolowi Maksymilianowi hr. Zedtwitzowi, drugiemu prezydentowi tejże rady, wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa.

Dziś rozpoczęły się posiedzenia parlamentu niemieckiego; nie zainauguruje ich mowa tronowa, jest to bowiem tylko dalszy ciąg sesyi, przerwanej aż do 10 listopada. Na pierwszym planie obecnych obrad stoi przedewszystkiem sprawa traktatów handlowych; przyczyni się ona zapewne do wyjaśnienia stosunku rządu do stronnictw. Udział księcia Bismarcka jest jeszcze do tego czasu wątpliwy. *Hamb. Nachrichten* zaręczają, że są ważne powody, skłaniające, na razie przynajmniej, księcia do powstrzymania się od uczestnictwa w pracach parlamentu. Rzeczywiście do tego czasu książę niema jeszcze w Berlinie mieszkania; niepogoda zaś i niedyspozycya żony stanowią podrzędne chociażby przeszkody do urzeczywistnienia niewątpliwego, o ile się zdaje, zamiaru księcia wzięcia udziału w obradach parlamentu.

Jak donoszą telegraficznie do dzienników wiedeńskich, na niedzielnym obiedzie dworskim w Palermo, w którym wzięli udział wszyscy obecni ministrowie, żywo rozmawiano o oświadczeniach hr. Kalnoky'ego, złożonych w komisyi delegacyi węgierskiej. Zwróciwszy się do króla, rzec miał Rudini, że ciekawy jest bardzo głosów tej prasy zagranicznej, która okazywała mu po medyolańskiej mowie tak silną nieufność, — teraz, kiedy Kalnoky z powodu uroczystości kronsztadzkich i zjazdu w Monzy zupełnie te same powiedział słowa. Król podobno odpowiedział na tę uwagę: „Ażeby panu nie zrobić krzywdy, dzienniki te będą także ganić Kalnoky'ego; w każdym razie jesteś pan w dobrem towarzystwie."

Tribuna pisze o mowie hr. Kalnoky'ego, że zupełnie wzmacnia ufność w utrzymanie pokoju. Wywody austryackiego ministra spraw zagranicznych, w ściśle przedmiotowym tonie trzymane, odpowiadają zupełnie rzeczywistości, ponieważ opierają się nie na czczych nadziejach, ale raczej na bezstronnem zbadaniu faktów. Usprawiedliwione jest zatem przypuszczenie, że pokój będzie jeszcze długo utrzymany. *Popolo romano* chwali jasność mowy, która służy za najlepsze wyjaśnienie słowom cesarskim. *Journal des Débats* przyznaje, że słowa hr. Kalnoky'ego są pokojowe, zaznacza jednak z naciskiem, że w znacznie mniejszym stopniu, niż oświadczenia Rudiniego i Salisburego. Kalnoky — zdaniem *Journal des Débats* — parafrazował mowę tronową, która była wprawdzie poważną, ale bynajmniej nie tragiczną; przy żądaniach kredytu zresztą zazwyczaj przedstawianą bywa sytuacya w niezbyt optymistycznych barwach.

Przesilenie ministeryalne w Rumunii tymczasowo zostało załatwione, w sposób jednak dosyć niespodziewany. Obaj nowi ministrowie Vericeanu i Blaremberg są kandydatami ministra Vernescu, który ostatecznie przeprowadził swoją wolę, skoro nie udały się wszelkie próby porozumienia pomiędzy konserwatywnym obozem a junimistami. Blaremberg jeszcze przed rokiem nie krył się wcale z anti-dynastycznem usposobieniem i zbliżenie się Rumunii ku trójprzymierzu nazwał w Izbie deputowanych nieszczęściem dla kraju. Fakt ten wystarczy, aby scharakteryzować znaczenie nowych zmian gabinetowych w Bukareszcie, dokonanych zapewne wbrew najgorętszym życzeniom króla Karola.

Z Koła polskiego.

Od komisyi redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujący komunikat:

Na końcu dzisiejszego (15 listopada) posiedzenia Koła poselskiego polskiego, przewodniczący Jaworski zabrał głos i zawiadomił Koło, iż jego komisya parlamentarna zaraz po ukazaniu się wczorajszego wieczornego wydania dziennika *Wiener Tagblatt* ogłosiła zaprzeczenie doniesienia tego dziennika o treści posłuchania, które miał przewodniczący u Najj. Pana. Ponieważ zaś dzisiejszy *Wiener Tagblatt* ogłasza uwagę, że redakcya tego dziennika, na zapytanie z urzędowej strony, oświadczyła, iż jest gotową bliżej oznaczyć źródło, z którego zaczerpnęła swoje doniesienie, przeto oświadczył przewodniczący Jaworski, że gdy jego obowiązkiem jest stać na straży czci Koła, dlatego przyjmuje do wiadomości to oświadczenie redakcyi *Tagblattu* i za swoją powinność uważa pójść w tej sprawie *usque ad finem*.

Koło polskie jednomyślnie przyklasnęło temu oświadczeniu przewodniczącego i przyjęło je do wiadomości.

KRONIKA.

Kraków 17 listopada.

— **Nabożeństwo żałobne.** Za duszę ś. p. Pawła Stahlmacha, redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej*, odprawione zostało dziś o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

— **W kościele N. Maryi Panny** odbędzie się dnia 19 b. m. (we czwartek) o godz. 12 w południe próba nowo-wyrestaurowanego i przerobionego organu, na którą zapraszamy szeroką publiczność. — *X. Wojciechowski.*

— **Z Uniwersytetu.** Najj. Pan mianował Dra Karola Olszewskiego, profesora nadzwyczajnego w Uniw. Jagiellońskim, profesorem zwyczajnym chemii, a docenta prywatnego w Uniw. lwowskim Dra Juliana Schrama, profesorem nadzw. chemii, obu w Uniwersytecie Jagiellońskim. Prof. Olszewski wykładać będzie chemię anorganiczną i analityczną wraz z ćwiczeniami także dla medyków i farmaceutów, a prof. Schramm chemię organiczną i farmaceutyczną wraz z ćwiczeniami także dla medyków i farmaceutów. Obaj profesorowie zobowiązani także zostali do osobnych wykładów — ale tylko w miarę potrzeby — dla rolników. Wskutek tych nominacyj ma być dotychczasowy zakład chemiczny Uniwersytetu Jagiell. podzielony na dwa samodzielne laboratorya, któremi kierować będą wymienieni profesorowie; w tym celu otrzymało Namiestnictwo polecenie, aby w porozumieniu z kierownikami przeprowadziło potrzebne adaptacye. Dotychczasowa dotacya roczna 1000 złr. i dla stypendysty 200 złr., przekazana została dla laboratoryum, które zostawać będzie pod kierunkiem prof. Olszewskiego; drugie laboratoryum otrzyma dotacyę w kwocie 800 złr. rocznie, na razie na trzy lata. Ponieważ katedra chemii miała dotychczas dwóch asystentów, przeto nadal przydzielony każdy z nich będzie do innego laboratoryum.

— **W sprawie pożyczki 1½-milionowej,** którą Rada miejska uchwaliła zaciągnąć w praskiej kasie oszczędności, wysłał p. prezydent miasta Dr Szlachtowski do Pragi odpowiedni memoryał, obejmujący wszystkie potrzebne dane do ostatecznego zrealizowania pożyczki.

— **Sekcya szkolna** Rady miejskiej odbyła posiedzenie w dniu wczorajszym pod przewodnictwem prof. Dra Zolla i 1) uchwaliła budżet szkolny na r. 1892 wraz z zapomogami dla różnych instytucyj; 2) poleciła zakupić 100 egzemplarzy dziełka „Park Dra Jordana i kilka uwag o wychowaniu" dla bibliotek szkolnych oraz na nagrody dla szkół miejskich; 3) oświadczyła się za stopniowem wprowadzaniem na przyszłość w szkołach ludowych miejskich ławek t. zw. systemu ołomunieckiego. — W piątek d. 20 b. m. odbędzie się następne posiedzenie sekcyi; na porządku dziennym sprawozdanie delegata Rady miejskiej do Rady szkolnej krajowej hr. Stanisława Tarnowskiego.

— **Starostwo krakowskie** poczyniło odpowiednie kroki, aby w gminach podmiejskich: Półwsie Zwierzyniec, wieś Zwierzyniec, Czarna wieś, Krowodrza, Łobzów, Nowa wieś, Grzegórzki i Piaski, nie które czynności sanitarne, jak oględziny zwłok itd., powierzane były lekarzom, a nie, jak dotąd, ludziom niefachowym. Dotąd gminy Półwsie Zwierzyniec i wieś Zwierzyniec, pozyskały lekarza, co z uznaniem podnieść należy; gmina Zwierzyniec prócz tego poruczyła lekarzowi za rocznym ryczałtem leczenie bezpłatne ubogich chorych.

— **Ankieta.** W gmachu sejmowym odbyło się w sobotę posiedzenie ankiety, powołanej w sprawie reformy przepisów o ochronie zabytków archeologicznych. Ankiecie przewodniczył zastępca marszałka, p. Chamiec, a wzięli w niej udział pp. prof. Józef Łepkowski i Władysław Łoziński, jako przewodniczący gron konserwatorskich, konserwatorowie Ludwik Wierzbicki i Dr Włodzimierz Demetrykiewicz; dyrektor archiwum lwowskiego aktów grodzkich i ziemskich, prof. Dr Oswald Balzer; prof. uniwersytetu Dr Tadeusz Pilat i sekretarz Wydziału krajowego Jan Antoniewicz.

Ankiecie przedstawił Wydział krajowy następujące pytania: 1) Czy dotychczasowe ustawodawstwo austryackie chroni skutecznie zabytki archeologiczne? 2) Czy zmiana jest potrzebną i czy jest już na czasie? 3) W jakim kierunku zmiana ma nastąpić?

Poruszone kwestye wywołały nader żywą i wyczerpującą dyskusyę.

Ostatecznie ankieta wyraziła zapatrywanie, iż należałoby wydać nowelę do ustaw budowniczych, któraby ściśle określiła, w jaki sposób postępować należy przy restauracyi budynków, mających wartość archeologiczną. W ustawie budowniczej dla m. Lwowa znajduje się postanowienie, iż na fasadach starożytnych budynków, które mają wartość artystyczną, archeologiczną, lub pamiątkową, nie wolno wykonywać żadnych zmian bez zezwolenia władzy. Chodzi zatem o to, aby postanowienie to zastosowano również do wewnętrznej restauracyi budynku, oraz kwestyi istnienia samego budynku. Powyższe przepisy mają być obowiązujące dla wszystkich miast, miasteczek i wsi.

Ankieta wyraziła dalej jednomyślne zapatrywanie, iż koniecznem jest sporządzenie sumarycznego spisu nieruchomych zabytków przeszłości, który stanowić ma wskazówkę przy ocenianiu pojedynczych przedmiotów, czyli mają wartość archeologiczną. Ponieważ spis taki z natury rzeczy nia może być zupełnie dokładny i tylko charakter informacyjny może posiadać, przeto w każdym specyalnym wypadku należy zastanowić się i zbadać dokładnie, czyli przedmiot jest zabytkiem przeszłości, lub nie. Przy tej sposobności podniósł p. Łoziński, że koło konserwatorów dla wschodniej Galicyi pracuje obecnie i wyda niebawem spis zamków i zameczków z rycinami i planami, wraz z podaniem dat historycznych.

Ankieta wyraziła w końcu zapatrywanie, iż prócz powyższych doraźnych reform, dążyć należy do przeprowadzenia reformy konserwatorstwa na szerszą skalę w sposób, wskazany w uchwale centralnej komisyi archeologicznej z r. 1882, a mianowicie: a) przez wydanie przepisów, dotyczących znalezienia rzeczy ruchomych (np. wykopaliska) i obowiązku doniesienia o tem; oraz prawa pierwokupu tych rzeczy dla publicznych zbiorów; b) przez wydanie szczegółowych postanowień co do utrzymywania starożytnych budowli, mających wartość archeologiczną, w celu ochrony ich od zniszczenia przy restauracyach i w kwestyi pomocniczego wkraczania władzy państwowej w obronie interesów publicznych; c) przez wydanie przepisów w celu zapobieżenia wywozowi zabytków za granicę; d) przez rozszerzenie prawa wywłaszczenia na zabytki sztuki w interesie ich utrzymania; e) przez przyznanie centralnej komisyi konserwatorskiej pewnej władzy wykonawczej.

Na tem zakończono obrady, które trwały od g. 10 do 2 po południu.

— **Nekrologia.** We Lwowie zmarł Adam hr. Komorowski, urodzony w r. 1817, członek Rady nadzorczej galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

— W Sądowej Wiszni zmarła Antonina z hr. Komorowskich hr. Bąkowska, właścicielka dóbr, w 82 roku życia.

— W Zadobrówce na Bukowinie zmarł Kajetan Łukasiewicz, właściciel dóbr.

— We Lwowie zmarła z baronów Lewartowskich Wisłocka w 50 roku życia.

— W Przemyślu zmarła Amalia z Pilińskich Leszczyńska, żona radcy sądu obwodowego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 19 b. m.: (piąte czwartkowe przedstawienie) *Klub kawalerów*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 21 b. m.: Po raz pierwszy: *Kuzynek*, komedya w 1 akcie Michała Bałuckiego; po raz pierwszy: *Schadzka*, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; po raz pierwszy: *Pierwszy bal*, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego i po raz pierwszy: *Bonuś prezesem*, komedya w 1 akcie Ryszarda Ruszkowskiego.

— Dnia 16 listopada pogoda; termometr od —1·8 doszedł do +8·8 C. Barometr trochę się podniósł; o godzinie 7ej rano dnia 17 listopada stan jego był 737·8 mm., termometru —0·6 C. Wiatr wschodni.

We środę dnia 18 listopada: św. Grzegorza cudotw.

TEATR.

Słodka trucizna, krotochwila w 3 aktach St. Graybnera.

Jeżeli pierwsza sztuka sceniczna komedyopisarza upada, to jest rzecz zwyczajna i nie warta desperacyi; jeżeli choćby na pół cało wychodzi z opałów, to już wielki sukces. Wielkim zatem sukcesem może p. St. Graybner, autor, którego zaledwo od kilku miesięcy znamy z drukowanych w dziennikach nowelek, nazwać przyjęcie *Słodkiej trucizny* na naszej scenie. Zbyt zapewne ambitny, aby prosić o pobłażliwość zawsze czyhających na świeży łup krytyków, będzie teraz mógł w przeświadczeniu, że główna instancya, publiczność, weźmie go w obronę, słuchać spokojnie nagan, podawać grzeczne ucho radom, których mu na pewno nie oszczędzą. Mimo to sprawozdawca musi spełnić swą powinność.

Istnieją różne kategorye dramatycznych talentów, według tego, który czynnik twórczy w nich przeważa: zdolność obserwacyjna, zdolność kombinacyjna, uczucie, czy fantazya. Tryumfem pierwszej są typy i charaktery; tryumfem drugiej trafne i porywające sytuacye, oraz umiejętna budowa sztuki; uczucie przenosi do utworu całą psychiczną istotę autora; fantazya nadaje mu rozpęd, polot, nastrój i ton elegijny, satyryczny lub humorystyczny.

W autorze *Słodkiej trucizny*, który tak słusznie zaciekawił nasz literacki światek nagle zjawionym talentem, znaleźliśmy daru obserwacyi wiele, zdolności kombinacyjnej dość mało; co do uczucia, to natura sztuki sama przez się wykluczała zbyt żywy udział osobistych pierwiastków; za to fantazya, mianowicie humor, dopisały jej zupełnie. Powiedzmy odrazu: ten humor nie wymuszony, nie szukany, ale mimowolny, wyskakujący z dyalogu, czasem tylko rubaszny, a częściej mile zabawny; to mnóstwo konceptów, mogących obdzielić nie jednę, ale kilka fars — były główną przyczyną powodzenia.

Na treść sztuki wystarczą trzy słowa: Owsikowski, obywatel (p. Siemaszko) i Miętasiński, aptekarz z Warszawy (p. Ruszkowski) uprzykrzyli sobie swój „fach", — pierwszy dlatego, że czuje powołanie literackie i pisząc dramat konkursowy p. t. *Słodka trucizna* pragnie pozbyć się kłopotów gospodarskich, widma komorników i napomnień gderliwej żony; drugi, że z aptecznej atmosfery wzdycha do wiejskiego powietrza i wiejskiego stołu. Jeden więc chce sprzedać wieś, drugi chciałby ją nabyć; pośredniczy wybornie pochwycony w rysunku ajent Ogarko (p. Solski), a że żaden z interesantów nie spodziewa się, aby żony przystały na zmianę, postanawiają załatwić sprawę ukradkiem. W tym celu aptekarz, wyliczywszy parę tysięcy zadatku i zmieniwszy nazwisko Miętasiński na Lisiewicz, występuje jako literat i konkurent do ręki panny Jadwigi Owsikowskiej (panna Parysotówna); równocześnie zjeżdża prawdziwy Lisiewicz (p. Śliwicki), reporter dziennikarski, którego Owsikowski przeznaczył był na męża dla córki i żona Miętasińskiego, pani Teresa (panna Wojnowska), przestraszona odkrytym z listu zamiarem męża. Stąd zawikłania. Lisiewicz, przedstawiony jako Miętasiński, doznaje gromkiego przyjęcia od pani Teresy; aptekarz i ajent, chcąc się skryć, dostają się do kozy, zkąd ich wydobywa pani aptekarzowa; Lisiewicz dostaje odkosza, a nieszczęśliwą kwestyę kupna, od którego Owsikowski nie chce odstąpić, wydawszy już zadatkowe pieniądze, rozwiązuje sąsiad Brykalski (p. Werner), przywiózłszy potrzebną sumę od przyszłego zięcia, któremu panna Jadwiga oddawna sprzyja. Jest jeszcze jedna figura doskonale nakreślona (a szkoda, że zaniedbana), figura młodej wdówki, pani Kloci (pani Siennicka), która przyjechawszy na wieś do krewnych, je nieustannie słodycze: jabłka, malinki i smarzy konfitury, — w końcu zaś zaprasza Lisiewicza na obiadek. Prócz tego parę dobrych figur: sołtysa, parobka, Magdusi itd.

Nie wolno krotochwili (nawiasem mówiąc, dziwne to, jak ktoś z tym talentem może zadowalniać się krotochwilą) mierzyć miarą komedyi, bo musiałaby się stać autorowi krzywda. Kilka jednak wadliwych — zdaniem naszem — szczegółów wytknąć musimy. W jakim związku stoi tytuł z treścią sztuki? Kiedy w Pirona *Métromanie* (1738 r.) maniak-poeta pisze komedyę p. t.: *L'Indolente*, to tytuł ów odpowiada charakterowi bohaterki, a sama komedya jest osią, koło której krąży akcya; tutaj słyszymy jedynie, że *Słodką trucizną* (dlaczego tak właśnie?) nazwał Owsiński swój utwór; rzecz sama toczy się około sprzedaży Kalinówki.

W robocie scenicznej, prócz nierównomierności, mamy do zarzucenia — nieodłączne zresztą od braku wprawy — skupianie zbyt wielu osób i zatrzymywanie ich bez powodu; to znowu pozostawianie przez długą chwilę w bezczynności jednej, podczas gdy druga sobą tylko jest zajęta; nie zgadzamy się na wydłużane monologi, które dziś przecież skraca się ile możności, a nawet zupełnie usuwa. W *Francillon* Dumasa jest przepyszna niema scena męża dręczonego niepewnością: biega, staje, siada, niecierpliwi się, ale nie odzywa jednem słówkiem; tutaj aptekarz zasiada na przodzie sceny, aby wygodniej przemawiać do publiczności. Samo to przemawianie należy do graciarni zużytych efektów scenicznych.

Krotochwila krotochwilą, a logika logiką: w zakończeniu III aktu wleczona za warkocze, woła zmiłowania. Brykalski pojechał w I akcie do Warszawy; powiózł płody na Wystawę, zabrał rękopis dramatu Owsikowskiego. Po kilku zaledwo godzinach wraca (uważać trzeba, że stacya kolejowa oddalona jest od Kalinówki o pół mili); przez ten czas zdziałał tyle, ile jakiś geniusz z bajki: oddał rękopis do przeczytania znajomemu literatowi, ten go odczytał i ocenił, że wart jest tylko iść — pod placki; był na wystawie, dowiedział się, że pani Owsikowska dostała medal za byczka; wysłał telegram, który przybył przed nim (jak gdyby telegramy w Królestwie chodziły tak szybko...); nakoniec znalazł narzeczonego panny Jadwigi i dostał od niego, tak odrazu, 5,000 rubli na spłacenie aptekarza, choć ani jeden, ani drugi nic zgoła o kupnie nie wiedzieli.

To wszystko jednak — przyznajemy i cieszymy się naprzód — nie zaszkodziło i nie zaszkodzi powodzeniu; śmiech jest pysznym bogaczem, który sobie drwi z argumentów biednego mędrca.

Dla artystów, którzy wyborną grą przesadzali się w uprzyjemnianiu autorowi denerwującego debiutu, słowa pochwały i uznania mniej bez wątpienia będą znaczyć, niż szalona wesołość, która w I i II akcie panowała w sali; p. Siemaszko miał niezmiernie wiele komizmu w powadze, z jaką scenizował za pomocą klocków swój dramat; p. Ruszkowski stworzył doskonały typ warszawskiego *épiciera*, który, zebrawszy majątek, pragnie usunąć się od interesu; p. Solski zyskał w ajencie Ogarku jednę z lepszych swych ról; niezrównana p. Wojnowska podobno nie prędko zapomni oklasków, które powitały samo jej zjawienie się na scenie; p. Siennicka więcej zrobiła ze swej roli, niż sam autor miał prawo się spodziewać; p. Śliwicki grał z możliwą werwą niedość określoną rolę reportera, który w tekście jest prawdopodobnie figurą komiczną; p. Werner był dobrym hreczkosiejem; p. Winiarska trochę za rzewną gospodynią; nawet panna Parysotówna była żywsza, niż zwykle; równie korzystnie wypadły mniejsze role. *E. P.*

Sprawy sądowe.

Kraków 17 listopada.

(Zbrodnia nadużycia władzy urzędowéj i współwina w tejże zbrodni).

W dniu dzisiejszym przed tutejszym trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw 18 obwinionym o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i współwinę w tejże zbrodni. Proces ten toczył się zeszłego roku przed trybunałem przysięgłych w Rzeszowie i wtedy na podstawie werdyktu przysięgłych obwinieni zostali uwolnieni. Prokurator wszakże zgłosił zażalenie nieważności i na tej podstawie najwyższy Trybunał sądowy i kasacyjny polecił przeprowadzić ponowną rozprawę w Krakowie; ta właśnie rozprawa rozpoczęła się dzisiaj przed tutejszym trybunałem przysięgłych.

Rozprawie, która prawdopodobnie potrwa 3—4 tygodni, przewodniczy p. radca Wolff; jako asydenci obecni pp. radcy Herold i Fetter; jako zastępca adjunkt hr. Dr Jan Mieroszowski; protokół prowadzi p. Berman.

Jako oskarżyciel publiczny występuje delegowany zastępca prokuratora z Rzeszowa p. Roman Doliński.

Jako obrońcy pełnią obowiązki: 1) Prof. Dr Rosenblatt, 2) Dr Szalay, 3) Dr Eichhorn i 4) Dr bar. Lewartowski.

Ławę przysięgłych składają pp.: 1) Koziański Antoni, 2) Markiewicz Antoni, 3) Kwieciński Jan, 4) Fiszer Władysław, 5) Opidowicz Maciej, 6) Armatys Stanisław, 7) Niedzielski Józef, 8) Mika Jan, 9) Wojnarowicz Edward, 10) Markus Karol, 11) Frommer Leon, 12) Przyjemski Józef. Jako zastępcy pp.: 1) Löfler Bonawentura, 2) Midowicz Roman.

Do rozprawy nie stawił się obwiniony Walery Mamocki i nadesłał świadectwo lekarskie, iż przybyć nie może; przewodniczący p. radca Wolff oświadczył, iż rozprawa przeciw Mamockiemu odbędzie się osobno. Oskarżeni Markowicz, Felsen, Bernstein i Fischbein ratowali się ucieczką i dlatego do rozprawy nie stanęli.

Akt oskarżenia brzmi w streszczeniu, jak następuje:

Prokuratorya państwa oskarża:

1) Macieja Markowicza, b. poborcę cłowego i kierownika pobocznego urzędu cłowego w Chwałowicach, religii rzymsko-katolickiej, o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, popełnioną przez to, że w końcu 1884 r. i w ciągu 1885 r. w sprawach urzędowych fałszywie stwierdził dostawę przesyłek transitowych do Chwałowic i odprawę ich do Rosyi, a więc poświadczył nieprawdę.

O tę samą zbrodnię prokuratorya państwa oskarża:

2) Walerego Mamockiego, suspendowanego respicyenta straży skarbowej, lat 36 liczącego;

3) Jana Trąbkę, suspendowanego respicyenta straży skarbowej, lat 36 liczącego;

4) Aleksandra Schmidta, suspendowanego nadstrażnika skarbowego, lat 34 liczącego;

5) Antoniego Czaczkę; suspendowanego nadstrażnika skarbowego, lat 41 liczącego;

6) Piotra Grzywińskiego, suspendowanego strażnika skarbowego, lat 36 liczącego;

7) Pantaleona Lenartowicza, suspendowanego komisarza straży skarbowej, lat 51 liczącego.

O współwinę w zbrodni nadużycia władzy urzędowej przez namowę, doradę i poprzednie porozumienie się co do udziału w zysku, prokuratorya państwa oskarża:

8) Wolfa Felsena, lat 30 liczącego; 9) Awigdora Wachholza, lat 40 liczącego, propinatora w Chwałowicach; 10) Jankla Wiesenfelda, lat 42 liczącego, propinatora w Grudzy *ad* Chwałowice; 11) Salomona Weindlinga, lat 52 liczącego, kupca w Krakowie; 12) Józefa Wassermana, lat 31 liczącego, subjekta handlowego w Krakowie; 13) Abrahama Kleina, lat 50 liczącego, zamieszkałego w Wysowie *ad* Gorlice; 14) Mojżesza Druckera, lat 31 liczącego, szynkarza w Rzeszowie; 15) Maurycego Weinberga, lat 42 liczącego, z Rzeszowa; 16) Maurycego Bernsteina, lat 34 liczącego, z Rzeszowa; 17) Benjamina Fischbeina, lat 29 liczącego, z Rzeszowa; 18) Izaka Gaschke, lat 39 liczącego, kupca w Jarosławiu.

Według aktu oskarżenia, okazuje się z rejestrów wystawniczo-konwojowych głównego urzędu cłowego w Krakowie i z rejestrów odbiorczo-konwojowych urzędu cłowego w Chwałowicach, że z końcem 1884 r. i w ciągu 1885 r. asygnowano ze strony urzędu cłowego w Krakowie 31 przesyłek transitowych kawy surowej, herbaty i goździków, zaś ze strony głównego urzędu cłowego w Tryeście bezpośrednio jednę przesyłkę transitową kawy surowej do wystąpienia do Rosyi przez poboczny urząd cłowy w Chwałowicach. W przesyłkach tych znajdowała się łączna ilość kawy w wadze 233,678·78 klgr. netto; łączna ilość herbaty w wadze 2,076·62 klgr. netto, w końcu łączna ilość goździków w wadze 60 klgr. netto. Od tych wszystkich przesyłek pojedyncza należytość cłowa wynosiła łączną kwotę 11,280 złr. 63 centy.

Wynik dochodzeń, przez władze skarbowe wdrożonych, jak twierdzi akt oskarżenia, wykazał, że z wyjątkiem przesyłek transitowych kawy do kart przekazawczych Nr 630 i 631, które w legalny sposób do Rosyi częściowo wystąpiły, nie dostawiono żadnej z resztujących przesyłek do odprawy cłowej urzędowi cłowemu w Chwałowicach, a tem samem nie mogły one być i nie zostały do Rosyi odprawione i odkonwojowane; a dostawę, odprawę i odkonwojowanie tych przesyłek tylko fingowano, co stanowi ze strony urzędników i strażników skarbowych zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, a ze strony reszty obwinionych współudział w tejże zbrodni.

Fingować zaś miano odprawę rzeczonych przesyłek do Rosyi w ten sposób, że pod dowództwem Weindlinga, Wassermanna i Wolfa Felsena utworzyły się dwie szajki przemytnicze i one potrafiły datkami pieniężnemi przekupić funkcyonaryuszów urzędu cłowego i straży skarbowej w Chwałowicach, tudzież urzędnika rosyjskiego Aleksandra Grzegorza Neumanna, rosyjskiego radcę cłowego i kierownika rosyjskiego urzędu cłowego w Zawichoście; — szajki te wysłane w Krakowie towary transitowe miały sprzedawać w kraju, a mimo to uzyskiwać od władz austryackich w Chwałowicach i rosyjskich w Zawichoście potwierdzenia występu, a względnie wstępu towaru do kraju. Szajki te — mówi akt oskarżenia — przy pomocy wiarołomnych funkcyonaryuszów granicznych urzędów cłowych i straży skarbowej przez przeciąg przeszło jednoroczny z takim sprytem postępowały, iż tylko przypadkowemu przychwyceniu przesyłki zawdzięczać należy, że skarb państwa na większe straty w dochodach swych narażony nie został.

Akt oskarżenia przechodzi następnie szczegółowo wszystkie przesyłki i zaznacza, jak z ich sfingowaną wysyłką za granicę oskarżeni postępowali, mianowicie wyprowadzali towar z Krakowa do jednej ze stacyj kolejowych, tam wózkami do składów wywozili i następnie przepakowawszy, nieoclony rozsprzedawali; z drugiej strony, jak urząd cłowy w Chwałowicach i jego funkcyonaryusze oraz naczelnik urzędu cłowego rosyjskiego w Zawichoście poświadczali im formalnie wyprowadzenie towaru na deklaracyach cłowych przy urzędowych pieczęciach. Mając takie dokumenty w ręce, odbierali obwinieni kaucye cłowe, i w ten sposób, nie opłacając cła, wskutek czego skarb państwa szkodę w kwocie 11,081 złr. poniósł, mogli towar sprzedawać w kraju; sprzedawali go podobno o 20% taniej, a urzędnikom i strażnikom cłowym płacić mieli osobny umówiony procent. — Że tak postępowano, powołuje się akt oskarżenia na zeznania Aleksandra Grzegorza Neumanna, kierownika rosyjskiego urzędu cłowego w Zawichoście, który przyznał, że przesyłek, w mowie będących, do urzędu cłowego w Zawichoście wcale nie dostawiano i że on, przekupiony pieniądzmi, fałszywie stwierdzał na kartach przekazawczych wstęp towarów do Rosyi. P. Neumann został ze służby usunięty.

Zamyka się obszerny akt oskarżenia, liczący 121 stron folio autografowanego pisma, rozdziałem, obejmującym zestawienie poszlak przeciw obwinionym; rozdział ten aktu oskarżenia zostanie jutro do końca odczytanym.

Rozprawa zakończyła się o godzinie 1½ w południe; dalsze codzienne posiedzenia odbywać się będą od godziny 8 rano do 1 w południe.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 16 listopada.

(:) Czy sobotni „Nachtrag“ *Tagblattu* Szepsa o audyencyi p. Jaworskiego u Cesarza, który wywołał wielką panikę na giełdzie, stanie się powodem śledztwa sądowego? trudno dziś przewidzieć. Przypominamy, że ten sam dziennik już na wiosnę w podobny sposób nadużył swych domniemanych stosunków z kołami poselskiemi. Lecz podana w sobotę przez ten dziennik fałszywa treść rozmowy Cesarza z p. Jaworskim zasługuje tem bardziej na surowe potępienie, ponieważ już niektórym korespondentom zagranicznych dzienników, n. p. *Köln. Ztg* dostarczył pretekstu do nieuczciwej plotki, iż już w piątek wieczorem niektórzy posłowie polscy sprzedawali na giełdzie papiery i tym sposobem wywołali panikę. *Cherchez le Polonais,* pomimo upadku ks. Bismarcka jeszcze tak bardzo popłaca w Prusiech, że i tej plotce uwierzono w pewnych kołach, chociaż jest ona najzupełniej zmyśloną. Już i z tego powodu przyklasnąć należy stanowczemu oświadczeniu p. Jaworskiego w Kole polskiem, iż sprawy tej dochodzić będzie *usque ad finem.*

Dziś także odbyła Izba giełdowa nadzwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Millera v. Aichholz, na którem omawiano zajścia sobotnie na giełdzie. Uchwalono wybrać specyalną komisyę, któraby przeprowadziła dochodzenie w tym kierunku, czy ze stanowiska autonomii giełdy niezaszły karygodne nadużycia. W skład komisyi weszli pp. Stern, Zyg. Bauer, Hutterstrasser, dyr. Bauer i dyr. Herz. Zgodzono się również na to, aby prezydyum udało się w tej sprawie w deputacyi do ministra skarbu.

Giełda jeszcze i dziś nie przyszła do równowagi. Zostawała ona pod wrażeniem alarmujących pogłosek sobotnich i pod brzemieniem olbrzymich strat, jakie spekulacya poniosła na giełdzie. O wysokości tych strat krążą rozmaite, zapewne zbyt przesadne wieści, mówią bowiem aż o 10 milionach. W porównaniu jednak z sobotniemi notowaniami ruch giełdowy dzisiejszy można uważać za pomyślny. Kurs rent podniósł się. Dewizy i waluty nie doznały w cenie znacznych zmian.

Na lepsze usposobienie giełdy wpłynęła niemało wiadomość, iż w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej złożył hr. Kalnoky pokojowe oświadczenia, zapewniając, iż w obecnej chwili niema uzasadnionego powodu do obaw. Z *exposé* ministra ze stanowiska ekonomicznego ma ważne znaczenie wiadomość, iż traktaty handlowe monarchii austryacko-węgierskiej z Niemcami, z Włochami i z Szwajcaryą, po zatwierdzeniu ich przez parlamenty, wejdą w życie równocześnie 1 lutego 1892. Traktat handlowy z Włochami ma być jutro podpisany. Z Rumunią nie będzie wcale zawarty teraz traktat, bo Rumunia nie chce. Wskutek tego mogą się uspokoić producenci zboża i bydła w Galicyi, którzy lękali się warunków tego traktatu i dawali temu wyraz w petycyach do Rady państwa i Koła. Pewne koła w Krakowie domagały się otwarcia granicy dla bydła w Rumunii. Tymczasem nie zniżyłoby to cen mięsa, albowiem Rumunia wskutek nieurodzaju paszy przez lat kilka, a nieurodzaju zupełnego w r. b., ma teraz tak mało bydła, że go wcale wyprowadzać za granicę nie może, dlatego też nie chce zawrzeć traktatu handlowego.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 17 listopada.

Spokojne, słabsze nawet usposobienie, jakie już na ostatnim targu objawiało się, nie zmieniło się dzisiaj, gdyż odbyt wcale się nie polepszył, a pogłoska, że Niemcy już teraz zamierzają cło obniżyć, obok tego, że z Rosyi ciągle jeszcze nadchodzą znaczne ilości pszenicy, nie mogły pozostać bez wpływu na ceny. Tym sposobem najwięcej dotkniętą została pszenica transitowa, którą 30 do 40 ct. taniej płacono. Co do zboża krajowego usposobienie również było słabe, lecz ceny trzymały się stosunkowo lepiej, bo na prowincyi żądania nie obniżają się bynajmniej, a i u tutejszych kupców chęć spekulacyi przeważa.

Płacono za pszenicę białą od 12·— do 12·50 złr., za czerwoną od 11·80 do 12·25 złr., za żółtą od 11·50 do 12·20 złr.; za żyto od 10·90 do 11·25 złr.; za jęczmień browarny od 8·25 do 9·— złr.; na paszę od 7·75 do 8·— złr.; za owies od 7.40 do 7·65 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17go listopada. (Z Izby poselskiej). Prezydent poświęca zaszczytne wspomnienie pamięci hr. Clam-Martinitza, wielbiąc w nim człowieka, który miał przeciwników, ale nie nieprzyjaciół. Izba wysłuchała stojąc tego przemówienia.

Plener interpeluje ministra skarbu, co rząd zamierza zarządzić wobec mającego nastąpić w Niemczech wycofania z obiegu dawnych talarów związkowych?

Nastąpiły interpelacye w sprawie fałszywych wieści, rozgłoszonych w sobotę przez *Tagblatt* Szepsa.

Jaworski interpeluje prezesa ministrów, jakie podjął kroki w sprawie ogłoszonej w pewnem wiedeńskiem piśmie, w d. 14 b. m., wieści, najzupełniej sprzecznej z prawdą, która to wieść głęboko zaniepokoiła targ pieniężny i może szkodzić kredytowi państwa — i czy zrobi użytek z propozycyi redakcyi tego dziennika, iż na żądanie z najbardziej uprawnionej strony wymieni źródło, z którego wiadomości swoje zaczerpnęła. Interpelant prosi, aby wynik dochodzeń był jak najrychlej zakomunikowany Izbie.

Heilsberg interpeluje prezesa ministrów w tej samej sprawie i w tym samym duchu. W uzasadnieniu swojej interpelacyi wskazuje Heilsberg na to, iż pominięto wszelkie granice należnej czci, wszelkie względy dla interesu państwa, dla spokoju, doli i niedoli ogółu ludności.

Kaizl interpeluje prezesa ministrów, czy prawdą jest, że rząd utrzymuje stosunki z *W. Tagblattem* i że się tym organem posługuje? W razie potwierdzającej odpowiedzi, zapytuje, czy rząd skłonny jet wszelkie stosunki z tym dziennikiem bezzwłocznie przerwać, a w razie przeczącej odpowiedzi oświadczyć, że tego rodzaju stosunki nie istnieją. W uzasadnieniu gani interpelant surowo postępowanie dziennika, który naraził na szwank najżywotniejsze interesa państwa, pokojowe stosunki państwa, kredyt państwowy i publiczny dobrobyt i to z żądzy podania sensacyjnej wiadomości, lub może dla celów jeszcze bardziej potępienia godnych.

Morsey i Ferjancicz interpelują prezesa ministrów, jakie poczyniono kroki, aby winny w myśl ustawy odebrał zasłużoną karę i czy gotów jest złożyć stanowcze oświadczenie, iż *Wiener Tagblatt* nie będzie nadal przez rząd ani używanym, ani popieranym. W uzasadnieniu oświadcza interpelant, iż ze wszystkich okoliczności okazuje się, że ma się do czynienia z postępowaniem, podjętem z planem w celu manewru giełdowego. Imienia cesarskiego i patryotyzmu nadużyto karygodnie.

Steinwender interpeluje prezesa ministrów i ministra sprawiedliwości, czy skłonny jest manewr giełdowy z 14 b. m. uczynić przedmiotem najsurowszego dochodzenia, poczynić stosowne zarządzenia, aby podobne zajście się nie powtórzyło i złożyć Izbie jak najrychlej sprawozdanie w tym przedmiocie. W uzasadnieniu podniósł interpelant, iż przeciw winnym należy wystąpić nietylko na podstawie § 308, lecz także na podstawie §§ 197—205, oraz wskazuje na niebezpieczeństwo powtórzenia się podobnego zamachu, gdyby świeżo udały zamach nie uległ karze.

Lueger interpeluje prezesa ministrów, czy rząd zamierza niezwłoczzie wdrożyć dochodzenie, celem wykrycia sprawcy i rozsiewacza fałszywych i niepokojących wieści w d. 14 b. m. i ukarania go, dalej czy rząd zamierza wynik dochodzenia podać do wiadomości publicznej, oraz jakie zarządzenia zamierza poczynić przeciw dziennikowi *Wiener Tagblatt*?

Hauck interpeluje prezesa ministrów w podobnym, co Lueger duchu, z dodaniem pytania, co rząd zarządzi, iżby na przyszłość podobne kłamliwe publikacye nie dostawały się do wiadomości ogółu.

Hauck, wskazując na wypadki w Niemczech, interpeluje, czy rząd zamierza przystąpić do rewizyi depozytów w domach handlowych i kantorach wymiany.

Wiedeń 17 listopada. W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, przed mową ministra Kalnokyego zabierali głos delegowani: Plener, Windischgrätz Lupul, Suess, Heilsberg, Dumba; zwrócili się oni do ministra z rozmaitemi zapytaniami, na które hr. Kalnoky odpowiedział w swojem *exposé.* Suess i Heilsberg w sposób jak najostrzejszy potępiali wydarzenia sobotnie, które niezawodnie zostaną należycie załatwione gdzieindziej.— Biliński przyłączył się do wypowiedzianych przez Suessa i Heilsberga wyrazów oburzenia, które u mowcy jest tem większe, że nadużyto jako pozoru posiedzenia Koła polskiego. Oprócz tego zaznaczył Biliński konieczność uwzględniania zagrożonych interesów rolnictwa, a zwłaszcza chowu bydła wobec Rumunii.

Exposé hr. Kalnokyego zaprzecza rzekomej sprzeczności między mową tronową Cesarza a oświadczeniami ministra w komisyi delegacyi węgierskiej. Mowa cesarska nie daje wcale powodu do przesadnego zaniepokojenia. W ostatnich latach bywały daleko poważniejsze sytuacye, które dostarczały większego niż dzisiaj powodu do poważnych obaw. Sprzeczność sytuacyi polega na tem, że równorzędnie z wszechstronnemi pokojowemi zapewnieniami postępują niepowstrzymanie naprzód przygotowania wojenne w niebywałej mierze, któremu to prądowi żadne państwo nie może się oprzeć bez narażenia mocarstwowego swojego stanowiska i swojego bezpieczeństwa. Pomimo tej sytuacyi, przedstawiającej poważne niebezpieczeństwa, nie chciałby wykluczać minister nadziei, że przyjdzie do stale pokojowego stanu. Zaniepokojenie dni ostatnich podsycane było po części dla nieczystych celów. Obecnie niema powodu do poważnych zaniepokojeń. Trójprzymierze o celach podtrzymujących pokój, stało się punktem oparcia Europy i uzyskało zupełną zgodę u wszystkich mocarstw, którym zależy na utrzymaniu określonego traktatami *status quo,* tak, iż mocarstwa te mogą obecnie bliżej łączyć się z usiłowaniami państw trójprzymierza i takowe popierać.

Przechodząc do państw bałkańskich, zaznacza minister, że terytoryalnie są one nazbyt do Austryi zbliżone, ażeby nie musiały się rachować z naturalnym wpływem wielkiej sąsiedniej monarchii. Co do Serbii, Rumunii, Bułgaryi i kwestyi dardanelskiej, składa minister oświadczenia, analogiczne do tych, jakie złożył w delegacyach węgierskich; dodaje, że może wróżyć pomyślny wynik bliskim rokowaniom o traktat handlowy z Serbią. Dalej oświadcza minister jeszcze, że silne wewnętrzne stanowisko bułgarskiego rządu opiera się szczególnie na wybitnej osobistości Stambułowa, który jest przekonany, iż stan rzeczy w Bułgaryi dostatecznie jest ustalony, żeby ewentualnie nawet zmiana rządu nie mogła wstrząsnąć obecnym systemem rządowym. Turcya, dzięki wybitnym zdolnościom sułtana, który oddaje się sprawom państwa z jak najlepszemi zamiarami i z poświęceniem, pozyskała stanowisko tak dobre, jakiego oddawna nie zajmowała. Minister podnosi w końcu, że Austro-Węgry utrzymują z Turcyą bardzo dobre stosunki; stwierdza w stosunku z Portą zawsze wielką z jej strony uprzejmość i zaznacza, że zresztą Turcya ma wszelki powód stawać po stronie zasad austro-węgierskiej polityki na półwyspie bałkańskim, gdyż ma największy interes w utrzymaniu zgodnego z traktatami *status quo* na półwyspie. Pomimo zachowawczej, wolnej od samolubnych ubocznych celów polityki oryentalnej Austro-Węgier, nie brak podjudzań i intryg, w celu wzbudzenia nieufności u Turcyi i narodów bałkańskich i przedstawienia wszystkich kroków Austro-Węgier, jako przygotowań do tak zwanego pochodu na Salonikę.

Minister zawsze walczył przeciw temu tendencyjnemu podsuwaniu zamiarów, a ponieważ insynuacya wciąż się powtarza, oświadcza minister z całą stanowczością, iż ani on sam, ani rząd austro-węgierski nigdy nie myśleli o rozszerzeniu terytoryum austro-węgierskiego na półwyspie Bałkańskim; przeciwnie, przeważa zawsze w ministerstwie spraw zagranicznych to zapatrywanie, iż dla Austro-Węgier nie przyniosłoby korzyści, a nawet wysoce byłoby niebezpiecznem, gdyby chciały ze swej strony w zawikłanych pod względem narodowościowym i przez niesłychanie trudne i niespokojne narody zamieszkałych częściach półwyspu Bałkańskiego czynnie interweniować, albo starać się szukać tam nabytków.

Włączenie Bośni i Hercegowiny w sferę władzy Austro-Węgier nastąpiło, ponieważ wszystkie mocarstwa reprezentowane na kongresie berlińskim, uznały potrzebę stworzenia przedmurza dla zabezpieczenia południowo-wschodniej granicy i na to włączenie się zgodziły. Austro-Węgry ani myślą nawet o dalszych ofiarach krwi i mienia na zdobycze na półwyspie Bałkańskim lub na pochód do Saloniki.

W traktacie handlowym z Niemcami pozostaje do zrobienia już tylko ostateczne zredagowanie. Traktat z Włochami będzie zapewne jutro tymczasowo podpisany, a w najbliższej przyszłości nastąpi podjęcie na nowo rokowań ze Szwajcaryą. Ukończenia tych spraw spodziewa się minister bardzo rychło. Wszystkie wspomniane trzy traktaty gotowe będą w końcu listopada, z początkiem grudnia będą mogły być przedłożone parlamentom do załatwienia, a wejść mają w życie z dniem 1 lutego 1892. Termin ten musi być utrzymany z różnych powodów, których pominąć niepodobna. Okoliczności, że okres czasu, pozostały na obrady parlamentarne nad traktatami, jest bardzo szczupły, nie można było niestety uniknąć; jest ona następstwem niespodziewanie długiego trwania rokowań. W każdym razie niezbędnem jest traktowanie tych trzech ugód w związku ze sobą i współczesne ich załatwienie. Oczywiście, że zarówno w Wiedniu i Budapeszcie, jak w Berlinie, Rzymie i Bernie znajdą się ludzie, niezadowoleni z treści traktatów; tak jest zawsze przy umowach, które tylko w drodze kompromisów dadzą się osiągnąć.

Po zawarciu tych traktatów rozpoczną się rokowania z Serbią. Co do Rumunii, to minister nie może dać wskazówek stanowczych. Zresztą jeneralna taryfa rumuńska, jakkolwiek w poszczególnych, i to nas specyalnie obchodzących pozycyach, jest zawsze jeszcze bardzo uciążliwą, w każdym jednak razie przedstawia tę korzyść, że możemy przynajmniej konkurować z innemi państwami na równych warunkach. Rumunia pragnie przedewszystkiem wypróbować, jak funkcyonować będzie jej taryfa jeneralna; zarazem jednak zapewniła nas, że jeśli wogóle zdecyduje się na rokowania z obcemi państwami, w pierwszej linii zwróci się do Austro-Węgier. Sprawa przywozu bydła nie da się prawie załatwić odrębnie i bez związku z rokowaniami w innych kwestyach.

Rokowania z Turcyą toczą się przez długi czas, nie doprowadzają jednak do stanowczego ukończenia sprawy. I inne mocarstwa znajdują się w tem samem położeniu. Nawet wejście w życie traktatu z Niemcami, który jest zupełnie gotowy, uczyniono zawisłem od zawarcia nieukończonych jeszcze traktatów. Zresztą i dzisiejsza stopa cłowa w wysokości 8% od wartości towaru nie jest niekorzystną.

W dyskusyi szczegółowej zauważył Chlumecky, że z wyjaśnień udzielonych przez ministra w sprawie traktatów handlowych wynika, iż miesiąc styczeń 1892 musi być przeznaczony na obrady parlamentu, a nie sejmów krajowych.

Kalnoky zaznacza, że nawet przez otwarcie granicy od strony Rumunii nie możnaby się spodziewać bezpośredniego zaradzenia drożyznie w Wiedniu; zapas bowiem bydła jest obecnie w Rumunii bardzo zredukowany i lat całych potrzeba, aby w przywozie bydła z Rumunii nastąpić mogło widoczne polepszenie.

Następnie komisya uchwaliła budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Wiedeń 17 listopada. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej, oświadczył minister wojny: Zdanie poprzednika mojego hr. Bylandta Rheidta, że armia jest gotową, było swego czasu usprawiedliwionem, dziś, kiedy się stosunki zmieniły tak, że wymagania są zupełnie inne, nie obstawałby on już przy niem. Minister uznaje wielkie ofiary, które kraj ponosi na cele uzbrojenia, zastrzega się jednak przeciw twierdzeniu, jakoby ofiary te służyły tylko militaryzmowi i podnosi, że przynoszą one także korzyść krajowi w tem znaczeniu, iż armia będzie pod każdym względem zaopatrzoną we wszelkie potrzeby w chwili, kiedy będzie miała wstąpić w szranki w interesie tronu.

W ciągu dyskusyi nad odpowiedziami ministra wojny na rezolucye przeszłoroczne, podnosi minister, że ustanowienie nowej akademii wojskowej w Węgrzech, któraby kosztowała pięć milionów, nie jest w tej chwili, ani potrzebnem, ani zamierzonem.

Wiedeń 17 listopada. Komisya ekonomiczna Izby deputowanych przyjęła projekt ustawy, dotyczący tymczasowego uregulowania stosunków handlowych z Turcyą, Bułgaryą, Hiszpanią i Portugalią.

Wiedeń 17 listopada. Biuletyn wieczorny o zdrowiu arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii opiewa: Wzrost gorączki w ciągu dnia mierny, odżywienie dostateczne, stan sił chorej zadowalniający.

Wiedeń 17 listopada. Książę pruski Fryderyk Leopold, który ma reprezentować cesarza niemieckiego na uroczystościach ślubnych w rodzinie cesarskiej, przybędzie do Wiednia d. 21 b. m. rano. Na dworcu ustawioną będzie kompania honorowa. Królestwo sascy i książęta sascy Jerzy i Fryderyk August, którzy przybędą we środę o godz. 8 wieczorem, powitani zostaną na dworcu przez cesarza i obecnych w Wiedniu arcyksiążąt, tudzież przez naczelników władz wojskowych i cywilnych. Na dworcu ustawioną będzie kompania honorowa i odegranym hymn niemiecki. W Burgu powita ich w zastępstwie cesarzowej arcyks. Marya Teresa. Ulice, przez które przejeżdżać będą dostojni goście, będą illuminowane.

Arcyksiążę Leopold Ferdynand odwiedził dziś hr. Taaffego, aby mu imieniem ojca swego Arcyksięcia Ferdynanda Toskańskiego wręczyć wielką wstęgę orderu domowego toskańskiego.

Wiedeń 17 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza, iż cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora chemii Dra Karola Olszewskiego zwyczajnym profesorem chemii, a prywatnego docenta uniwersytetu lwowskiego Dra Juliana Schramma nadzwyczajnym profesorem tego samego przedmiotu, obu przy uniwersytecie Jagiellońskim.

Wiedeń 17 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza, iż sędziami powiatowymi mianowani zostali: Leopold Kerth w Kutach dla Skałatu, Wiktor Łuczakowski w Złoczowie dla Obertyna, Stanisław Praczyński w Przemyślu dla Trembowli, Karol Podlaszecki w Złoczowie dla Birczy, Michał Lubowicz w Winnikach dla Zbaraża i Alfred Bandrowski w Mościskach dla Mościsk.

Wiedeń 17 listopada. Józefa Pauer, która zamordowała robotnika Pomerę, została uwięzioną.

Berlin 17 listopada. W budżet Rzeszy na rok przyszły wstawiono zaciągnąć się mającą nową pożyczkę w wysokości 151,848.822 marek, z czego 146,448.822 marek na cele armii, marynarki i kolei państwowych.

Londyn 17 listopada. *Standard* donosi z Paryża: Salisbury oświadczył Rustemowi baszy, iż lubo obecnie termin ewakuacyi Egiptu nie da się jeszcze oznaczyć, gotów jest przystąpić do rokowań w sprawie konwencyi, dotyczącej uregulowania spraw egipskich. Porta prosiła Salisbury'ego, aby ambasadorowi angielskiemu w Konstantynopolu polecił wejść w rokowania z delegatami tureckimi, chociaż wie, że ambasador jest przeciwnikiem tych rokowań.

Bruksela 17 listopada. Poseł belgijski w Wiedniu hr. Jonghe d'Ardoye, dalej Woeste i Juliusz Guillery zostali mianowani ministrami stanu.

Bruksela 17 listopada. W nocy powstał między podoficerami w liczbie około 30 i żołnierzami tutejszej załogi a urzędnikami policyjnymi spór, przyczem żołnierze dobyli pałaszów i grozili niemi policyantom. Aresztowano sześciu żołnierzy; koledzy starali się ich uwolnić, wskutek czego powstała bójka, w której jeden z urzędników policyjnych został raniony. O zajściu tem zawiadomiono sąd wojskowy.

Konstantynopol 17 listopada. Wczoraj na cześć w. wezyra odbył się u ambasadora bar. Calice obiad galowy, na którym byli obecni także Sadi basza i szefowie wszystkich zagranicznych misyj dyplomatycznych.

Algier 17 listopada. Na cześć oficerów rosyjskich urządzono świetny festyn, połączony z korowodem z pochodniami. Tłumy ludności wyprawiły owacye. Podczas śniadania wznoszono toasty na cześć cara i Carnota.

Rzym 17 listopada. Kongres pokoju przyjął wniosek, żądający zaprowadzenia, w drodze traktatów, stałego sądu rozjemczego między ludami. Kilka wniosków, odnoszących się do tejsamej sprawy, odesłano do następnego kongresu. Przyjęto dalej wniosek, aby upraszać rządy europejskie o przedkładanie kwestyj spornych do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu.

Po przemówieniu końcowem Bonghiego i zapowiedzeniu, że następny kongres odbędzie się w Bernie, kongres został zamknięty.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 listopada. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	90 35	Anglobanki	146 10
„ srebrna „	89 80	Uniony	212 —
4% złota	107 95	Bankvereiny	102 75
5% pap. nieop.	101 80	Akcye Länderbank.	184 30
Akcye Ban. Aus.-W.	998 —	„ kol. Kar. Lud.	202 50
„ kredytowe	269 50	„ „ lwowsko-	
Londyn	118 05	„ „ czerniow.	233 —
Napoleony	9 39	„ „ południ.	80 75
Dukaty	5 63	Elbethale	203 50
Marki	58 02½	Nordbahny	2745
5% Renta węg. pap.	100 35	Staatsbahny	269 37
4% „ „ złota	101 90	Alpiny	57 80
Losy prem. węg.	139 50	Akcye tytoniowe	149 50
Losy tureckie	26 30	Ruble	— —

Usposobienie giełdy: słabsze.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 17 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	112 —	114 —
Marki niemieckie	57 60	58 20
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	89 —	91 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 40	92 10
galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
„ „ „	97 60	98 30
oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	95 —	97 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
gal. Banku krajowego	98 —	98 90
„ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
„ „ „ „ 41 let.	94 75	95 50
„ „ „ „ 56 let.	94 50	— —
„ „ „ „	99 —	99 80
„ Banku hipot. we Lw. prem.	107 70	108 40
„ „ „ „ niepr.	100 40	101 10
„ „ „ „	98 20	99 —
Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 50	100 50

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	98 50	99 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	237 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	306 —	310 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „ „	10 70	11 50
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —

Wiedeń 16 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	89 90	90 10
4 2/10% „ srebrna	89 50	89 70
4% Renta złota	108 35	108 55
5% „ papier. nieopodatkow.	101 85	102 05
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 —	135 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	134 50	135 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 75	145 25
„ „ 1864 „ 100 „	180 50	181 50
5% Renta węg. papierowa	100 —	100 20
4% „ „ złota	101 60	101 80
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	108 75	110 75
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	97 65	98 —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 50	92 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	143 —	144 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	266 25	267 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	304 —	304 50
Oesterr. Länderbank . . 200 „	182 —	182 50
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	996	1000
Unionbank . . . . . 200 „	210 —	212 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	— —	— —
Wiedeński Bankverein . 100 „	100 —	101 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	200 —	201 —
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2720	2750
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	200 50	202 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	170 —	171 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	230 —	230 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 50	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	265 —	266 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „	77 —	78 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	194 —	196 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „	194 50	195 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 25	117 25
4½% „ „ papier. 50 l.	100 —	100 60
3% „ „ Prem.	— —	— —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	99 50	100 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	97 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	— —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 30	99 70
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	108 —	108 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 —	101 —
4% „ „ „	99 40	99 90
4% Węg. Banku hipot. prem.	112 —	113 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 50	101 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 80	99 40
„ „ Jarosław 300 „ „	94 25	94 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	81 25	82 50
„ nieopd. „ „ „	89 25	90 25
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	190 50	191 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	140 —	140 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 50	119 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 50	101 50
„ „ II. Em. 200 „ „	— —	— —
„ Nordost. . . 300 „ „	100 —	100 60
„ „ złotem 200 „ „	118 25	119 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 50	121 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	150 —	151 —
„ Węgierskie . „ 100	— —	— —
„ Tureckie . . fr. 400	25 20	26 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 50	6 75
Kredytowe . . . . . „ 100	183 50	184 50
Insbruku . . . . . „ 20	23 25	24 25
Krakowskie . . . . . „ 20	22 20	22 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	— —	53 50
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	16 50	17 —
„ „ węgierskie „ 5	10 50	11 —
Rudolfa . . . . . „ 10	19 50	20 50
Salzburskie . . . . „ 20	24 —	25 —
St. Genois . . . . „ 42	61 —	63 —
Stanisławowskie . . . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 63	5 65
20-frankówki	9 39	9 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 60	11 63
Marki niemieckie za 100 marek	58 10	58 17
Rubel papierowy za 100 rubli	112 50	113 —

Lwów 16 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	305 —	308 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 30	101 —
5% „ „ „ prem.	107 80	108 50
4½% „ „ „ . . .	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 50
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 35	100 05
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 50	95 20
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 40	105 10
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 70	98 40

Warszawa 16 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	99 90
„ „ „ V	— —	99 30
4% „ likwidacyjne	— —	96 75
5% „ warszawskie ser. I	— —	— —
„ „ „ III	— —	101 50
„ „ „ IV	— —	100 75

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*